

Zamieszczamy poniżej rozmowę nauczycielki z grupą jej uczniów. Rozmowa jest anonimowa, aby uniknąć skrępowania uczestników, obaw wobec krytyk ze strony kolegów czy rodziców. Oczywiście są to opinie niewielkiej grupy, ale wydają się symptomatyczne. Będziemy wdzięczni za dalsze opinie i komentarze – zarówno ze strony uczniów, jak też nauczycieli i rodziców.

Rozmowa anonimów

MŁODZIEŻ A OCHRONA ŻYCIA

Fundacja: *Niedawno spotkała się Pani z grupą swoich uczniów – licealistów – aby porozmawiać o ochronie życia. To nie była lekcja, lecz swobodna rozmowa – chodziło o poznanie stanu ich świadomości, wiedzy, poglądów – lub ich braku. Taka rozmowa zakładała ich zaufanie do Pani, tylko wtedy można było liczyć na ich szczerłość. Czy łatwo jest takie zaufanie zdobyć?*

Nauczycielka: Młodzież jest bardzo chętna do rozmowy, bardzo chętnie podejmuje propozycje porozmawiania z nauczycielem, ale z tym zaufaniem bywa bardzo, bardzo różnie. Myślę, że bardzo ważnym czynnikiem jest po prostu ilość czasu spędzanego z młodzieżą. Tego zaufania nie będzie w początkowej fazie nauczania czy w początkowej fazie znajomości, ale po pewnym czasie to się może zmienić – młodzi poszukują ludzi, którym mogą zaufać i którym chcą powierzyć ciężary, które noszą w swoich sercach czy umysłach... Oni szukają ludzi, którym mogą zaufać.

To bardzo ważne, że ta chęć istnieje, tylko potrzeba czasu, aby się do kogoś przekonali...

Tak, to ważne, to daje nadzieję...

Pytała ich Pani o ochronę życia. Czy mieli jakieś wyraźne poglądy, czy też byli raczej zaskoczeni i dopiero zaczęli się zastanawiać?

Myślę, że w pierwszej chwili zastanawiali się, czy powiedzieć to, co rzeczywiście myślą, czy też raczej być „poprawnym politycznie”. Tematem nie byli zaskoczeni, bo przecież to zagadnienie często w mediach poruszane, także w kościele, mniej może w rodzinie, a w szkole wypływa od czasu do czasu... Poglądy są jakby jednocześnie skryształizowane i spolaryzowane: wypowiadają się stanowczo na temat na przykład kary śmierci, aborcji czy życia drugiego człowieka – jak długo ma trwać, czy powinno podlegać decyzji innego człowieka, co robić w wypadku wad wrodzonych poczętego dziecka... Niektórzy myślą, że będzie ono ciężarem dla drugich, więc nie powinno się

urodzić, ale inni absolutnie bronią jego prawa do życia, bo ono też ma wartość... Bardzo różne są te poglądy...

Czy pojawił się problem kary śmierci?

Kara śmierci była w tle, ale nie była sprawą pierwszoplanową.

A jak się rozkładały głosy – czy więcej było dopuszczających aborcję czy eutanazję?

Częściej występowała aborcja – młodzież nie wyobraża sobie tego rozwijającego się, małego człowieka. Widzą natomiast cierpiących starych ludzi. Wielu mówi, że każdy sam powinien decydować o długości swojego życia. Przy aborcji to inni decydują o życiu dziecka. Tutaj jest wiele sprzecznych opinii...

A kto powinien im pomagać w formowaniu poglądów: szkoła, rodzina czy jakieś inne instytucje?

Przy podobnym pytaniu wybuchła raz gorąca dyskusja, wypowiedziano opinie, że szkoła nie powinna się do tego mieszać, że rodzina jest pierwszym miejscem tego formowania, to najbliżsi powinni kształtować myślenie o drugim człowieku – poczętym czy starym, a także zbrodniarzu. Byłam nawet bardzo zaskoczona tym kategorycznym odrzuceniem szkoły...

A czy coś mówili na temat prawa? Karalności? Nie wszystko, co jest moralnie złe, podlega karze... Czy ten problem pojawił się?

Tak, szukając argumentów próbowali się podierać prawem, na przykład wskazując na prawo do eutanazji, które istnieje w niektórych krajach, mogłoby być wprowadzone także i u nas... Zastanawiano się, czy zakaz aborcji jest dobrym prawem, czy nie spowoduje jeszcze gorszych skutków, czy rzeczywiście pomoże kobiecie, która się decyduje na taki krok...

I ostatnie pytanie, może najważniejsze: jakie Pani wyciąga wnioski z tej rozmowy? W jaki sposób skutecznie przekonywać o potrzebie ochrony życia?

Ja myślę, że zawsze najważniejsze jest świadectwo, postawa, której się nie narzuca, ale którą się żyje. Młodzi są bardzo na to czuli – na pokazywanie dobrych rodzin, dobrych środowisk, takich, gdzie ludzie czują się szczęśliwi, gdzie żyją pełnią życia... Takich, gdzie nie pieniądze są najważniejsze, ale więź międzyludzka. Tego młodym ludziom najbardziej brakuje – szczęśliwa rodzina, przyjaźń, miłość – to są najważniejsze argumenty, one najlepiej do nich trafiają.

Czy z tego wynika, że bardzo potrzebna jest współpraca pomiędzy nauczycielami i rodzicami?

Bardzo potrzeba tej współpracy, ale niestety, rodzice od niej uciekają... Rodzice instynktownie bronią dzieci - przed krytykami i wymaganiami - a ta obrona utrudnia szkole wychowawcze wysiłki – nieraz zresztą nieporadne – aby uczyć dzieci szacunku dla drugich, dla najbardziej bezbronnych, ale także wobec kolegów w klasie... Tego też bardzo brakuje. Bywa, że rodzice w te wysiłki się pięknie włączają, ale takie sytuacje mogę policzyć na palcach jednej ręki... Najczęściej rodzice wysyłają dziecko do szkoły i myślą, że szkoła załatwi za nich wszystko. A młodzi mówią wręcz przeciwnie – my chcemy to słyszeć od naszych rodziców, a nie od szkoły, szkoła nie powinna się w to mieszać...

*To bardzo ciekawe – i to dobry punkt wyjścia dla dalszych dyskusji, dalszej koniecznej wymiany doświadczeń. Szukajmy więc szczęśliwych rodzin!
Bardzo dziękujemy za rozmowę.*